

Polska (nie)zbrojna • Z Nawrockim po kraju • Sprawa Mateckiego • Maski Muska
Pacjenci bez intymności • Europejska atomówka • Folwark Piesiewiczza

POLITYKA.PL

POLITYKA

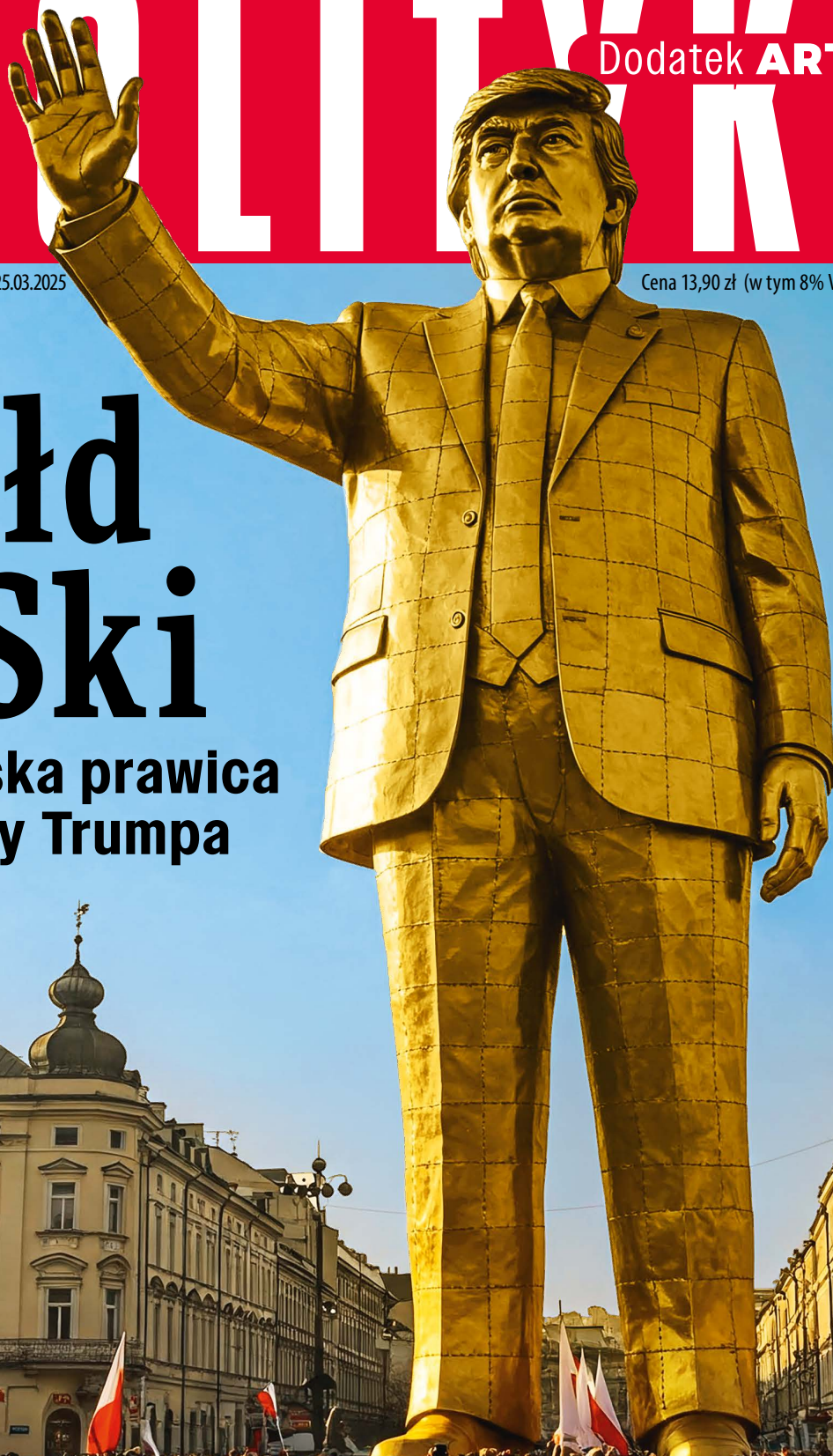
Dodatek ARTSALON

TYGODNIK, nr 12 (3507), 19.03–25.03.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Hołd PiSki

Jak polska prawica tłumaczy Trumpa



USA: 4,60 USD; KANADA: 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA: 2,50 GBP; SZWAECJA: 30 SEK; CZECHY: 75 CZK; KRAJE STREFY EURO: 4,95 EURO

© MALWINA DZIEDZIC/AI

ski team®

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

CUBE

**MEGA
PROMOCJE
NA ROWERY CUBE**

do **-30%**

WYBRANE
MODELE
ROWERÓW

DODATKOWO
ROWERY POTESTOWE
W SUPER NISKICH CENACH!

NIE ODKŁADAJ ZAKUPÓW!

Kup na

raty 0%

do 30 rat 0%
RRSO 0%

Na wszystkie rowery dostępne w sklepie, także rowery objęte promocją!

Godziny otwarcia sklepów Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Tylko na
skiteam.pl



12

Polski kompleks
zbrojeniowy

Temat tygodnia

- 12 Juliusz Ćwieluch
Polska zbrojna, czyli jaka?

Polityka

- 16 Rafał Kalukin
Skąd ta miłość PiS do Trumpa
- 19 Marcin Kołodziejczyk
Z Nawrockim po kraju
- 22 Anna Dąbrowska **Dariusz Matecki: taktyka męczennika**
- 25 Ewa Siedlecka
Służby niekontrolowane
- 28 ROZMOWA POLITYKI
Prof. **Katarzyna Pisarska** o szansach dla Polski i Europy wynikających z amerykańskiej rewolucji

Społeczeństwo

- 31 Paweł Walewski **Intymność to fikcja, czyli naga prawda o polskiej opiece zdrowotnej**
- 34 Joanna Ostrowicki
o handlu ludźmi, prostytutce i Polkach pracujących w Niemczech
- 37 Katarzyna Kaczorowska **ODCHODZIĆ PO LUDZKU Kiedy bezsilność zabija**

Rynek

- 40 Joanna Solska **Ekipa Brzoski, czyli kto, kogo i jak chce deregulować**
- 44 Adam Grzeszak **Kto cłami wojuje...**

ART SALON

50–90 Powrót do rzemiosła

Świat

- 48 Marek Świerczyński
Czy francuski nuklearny parasol nad Europą odstraszy Rosję?
- 91 Mateusz Mazzini
USAID: czym amerykańska agencja pomocowa podpadła ekipie Trumpa
- 94 Rozmowa z ukraińskim pisarzem **Jurijem Andruchowiczem** o tym, czy Europa zachowa się przyzwoicie
- 96 Łukasz Wójcik
Mark Carney: kim jest nowy premier Kanady

Nauka/projektpulsar.pl

- 98 Andrzej Hołdys
Jak się obronić przed planetoidami
- 101 Paweł Walewski
Czy fluor szkodzi
- 104 Rozmowa z prof. **Marcinem Dyderskim** o tym, jak las zmienia swoje oblicze

Historia

- 106 Tomasz Targański
Jak kupić imperium
- 109 Violetta Wiernicka
Zamach na cara Aleksandra II Romanowa

Kultura

- 116 Piotr Sarzyński
Artyści na koloniach
- 119 Michał R. Wiśniewski
Elon Musk w wersji pop
- 122 Rozmowa z **Sandrą Drzymalską**, laureatką Paszportu Czytelników POLITYKI
- 125 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Sport

- 126 Marcin Piątek
PKOl: folwark Radosława Piesiewicza

Ludzie i style

- 134–137 • **Król Pitbull**
- Świat Meghan Markle
 - Czym jest stack
 - Rytuał picia sidry
 - Warzywa po indyjsku

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
- 112 Afisz • 129 Agata Passent
- 130 Lis • 131 Hartman • 132 Mizerski
- 132, 138 Galeria POLITYKI
- 133 Do i od redakcji
- 138 To jeszcze nie koniec



Nie taki ciemny lud

Mariusz Janicki

W swojej czołobitności wobec Donalda Trumpa partia Jarosława Kaczyńskiego zaczyna się nie wyrabiać na zakrętach. Widać to było, kiedy europosłowie PiS zagłosowali przeciw rezolucji Unii Europejskiej w sprawie wspólnej polityki zbrojeniowej zawierającej jako istotny element polską Tarczę Wschód. To prawda, że Trump żywi szczerą niechęć do Unii, ale jednocześnie „każe” się przeciw Europie zbroić i wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo kontynentu (o polskiej zbrojeniówce s. 12). Coś się tu więc nie zgadza. Absurdalny jest też argument polityków PiS, że jednocześnie się Europy w kwestii bezpieczeństwa może zagrażać NATO, skoro 90 proc. Paktu stanowią państwa europejskie. To przybocznik Trumpa Elon Musk kwestionował ostatnio

Polska prawica zainwestowała w Trumpa swoje polityczne kapitały i teraz modli się, żeby ich nie stracić.

NATO, a nie europejcy politycy. PiS twierdzi, że Europa jest słaba i podzielona, dlatego trzeba stawiać na USA. Ale to właśnie partia Kaczyńskiego i podobne jej ugrupowania – tak się składa, że przy okazji prorosyjskie – robią wszystko, aby tę jedność rozbić w imię walki ze zgniłym, liberalnym Zachodem. Dokładnie o to samo chodzi Putinowi.

O stanowisku PiS w sprawie rezolucji UE zdecydowały zapewne dwa czynniki: chęć przypodobania się amerykańskiemu przywódcy, który „ma pokonać Tuska” i pomóc prawicy w powrocie do władzy, oraz obsesyjna wręcz niechęć wobec Unii. Ta postawa wynika także z tego, że dla Jarosława Kaczyńskiego i jego formacji polityka międzynarodowa zawsze była podporządkowana wewnętrznej wojnie krajowej. Lider PiS słabo się zna na globalnych procesach i dyplomatycznych grach, a doradcy obawiają się mu podpowiadać. Dlatego PiS brnie w sytuacji, z których potem musi się tłumaczyć, a ponieważ tego nie znosi, jeszcze brutalniej atakuje krajowych przeciwników. Tak było ostatnio, kiedy rzekomo PiS miał wpaść w perfidną zasadzkę Tuska, bo przecież był za poprawką w kwestii Tarczy Wschód, a tylko przeciw całej rezolucji, odbierającej rzekomo krajowi wojskową suwerenność.

Trudno powiedzieć, czy Kaczyński naprawdę wierzy w takie absurdalne przekazy, czy tylko je wymyśla. Opowiadanie się za poprawką ze świadomością, że potem odrzuci się cały projekt z tą właśnie poprawką, to chyba za dużo nawet jak na „ciemny lud”. Poza wszystkim jest to pokaz nieudolności, podobnie jak w przypadku nieuzgodnionej z nikim propozycji prezydenta Dudy, aby Amerykanie udostępniili Polsce broń atomową, za co spotkała go niemiła riposta wiceprezydenta Vance’a. Taka amatorszczyzna może jeszcze uchodziła w spokojniejszych czasach, ale teraz staje się nieodpowiedzialna.

Polska prawica zainwestowała w Trumpa wszystkie swoje polityczne kapitały i teraz modli się, żeby ich nie stracić (o tym więcej s. 16). A to będzie zależeć od tego, jak Biały Dom poradzi sobie z „zakończeniem wojny w 24 godziny” i czy nie chodzi tu jednak o kapitulację Ukrainy i triumf Rosji. Koszmarem dla PiS i kandydata Nawrockiego byłaby wizyta Trumpa w Moskwie, np. 9 maja na paradzie zwycięstwa, kiedy stanąłby obok Putina („zabójcy Lecha Kaczyńskiego”) na trybunie honorowej. Ale tak bywa, kiedy pojawia się kulturowy amok motywowany „wspólną ideową”, walką o dwie płcie, nienawiścią do wymaginowanych elit i Brukseli.

Widać to także w innym, już krajowym przypadku. Aresztowanie posła PiS Dariusza Mateckiego, któremu postawiono sześć poważnych zarzutów, nie wzbudziło w ugrupowaniu Kaczyńskiego takiej chęci obrony, jak choćby wtedy, kiedy zatrzymywano Wąsika i Kamińskiego. Ale też nikt w tej partii nie ma zamiaru się od niego odcinać, a nie brakuje akcji typu „uwolnić Mateckiego”. Sam Kaczyński nie chciał się wypowiadać merytorycznie o sprawie swojego posła, zastosował typowy dla PiS argument całościowy: wszystkie decyzje prokuratury i sądów są de facto nielegalne, jak cała władza Tuska i Bodnara (o sprawie Mateckiego więcej na s. 22).

Ale rzeczywistość ostatnio się skomplikowała, także publiczność stała się bardziej krytyczna, potrzebny jest spryt nowszej generacji, inne chwytły i metody. Marna kampania Karola Nawrockiego pokazuje nie tylko słabość samego kandydata, ale także wyczerpywanie się katalogu chwytów PiS.

Limity „nowej prawicy” już widać. Bezceremonialna, często dziwna polityka Trumpa i jego naśladowców powoduje odruchy protestu, ożywia wolnościowe wartości. Rośnie popularność polityków, którzy nie są skłonni do podporządkowania się amerykańskiej hegemonii. Brytyjski premier Starmer, prezydent Macron, premier Tusk, także nowy szef rządu Kanady Mark Carney (o nim więcej s. 96) pokazują, że jest możliwa umiarkowana, godna, ale też stanowcza odpowiedź na kuriozalny styl ekipy Trumpa. Co więcej, przynosi to polityczne korzyści, wzmacnia w swoich państwach tych, którzy wciąż trzymają się liberalno-demokratycznych pryncypiów, ponownie atrakcyjnych w zderzeniu z politycznym infantylizmem. Może się nagle okazać, że to populizm jest przeszacowany, zwłaszcza kiedy – jak robi to Trump – doprowadza się ten styl do karykatury. Ważny, jako znak tendencji, będzie tu wynik polskich wyborów prezydenckich.

PROGRAM
LOJALNOŚCIOWY

Royal
Albatros

3%

zniżki na każdy
kolejny wyjazd

Albatros travel

Hiszpania i Maroko – śladami Maurów

Wspaniała architektura, historyczne miasta i zapierające dech w piersiach widoki podczas wycieczki do Hiszpanii i Maroko.

Południowa Andaluzja i północna Afryka, choć rozdzielone Morzem Śródziemnym, są silnie powiązane historycznie i kulturowo. Przez niemal 800 lat obszar ten znajdował się pod panowaniem arabskim, a później przeszedł pod kontrolę Hiszpanów i Portugalczyców. Wyruszymy z Malagi, zwiedzając Granadę, Kordobę oraz słynną Alhambrę. Odwiedzimy Gibraltar, a następnie nowoczesnym promem przeprawimy się do Maroka. Poznamy Tanger, Casablanca, Marrakesz i Essaouira – miasto owoców morza i „latających” kóz. Czekaj nas też przejazd ekspresowym pociągami z Tangeru do Marrakeszu.

11 dni
Wyloty z Warszawy
11/10 2025, 28/03 2026

9.998,-



2 posiłki dziennie

Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Eugenejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

Naszą bazą będzie nadmorskie Jesolo z piękną, 15-kilometrową plażą tuż przy hotelu. Podczas wycieczki odwiedzimy średniowieczną Vicencę z dziełami Palladia oraz Padwę, gdzie pracował Galileusz. Poznamy urok laguny weneckiej, zwiedzając Wenecję, kolorowe Burano i słynące z hut szkła Murano. Zobaczymy żyzne pola uprawne regionu oraz odwiedzimy Bassano del Grappa, by poznać proces produkcji grappy. W Valdobbiadene spróbujemy prosecco – włoskiego odpowiednika szampana. To idealne połączenie wypoczynku i zwiedzania.

7 dni | Wyloty z Warszawy | 04/05, 16/09 2025 | 4.998,-

albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL11

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Krakowski sprawdzian

Kraków się obronił, choć lekki niepokój był do ostatniej chwili. Zarazem był to swoisty tzw. crash test przed majowymi wyborami prezydenckimi. Ale po kolei.

W niedzielę w stolicy Małopolski odbyły się wybory uzupełniające do Senatu. Były konieczne, bo dotychczasowego senatora z 33. okręgu, zasłużonego polityka PO Bogdana Klicha oddelegowano w listopadzie do Waszyngtonu. Miał zostać ambasadorem, ale przez obstrukcję Andrzeja Dudy, który odmawia podpisania jego ambasadorskiej nominacji, pełni rolę chargé d'affaires (Klich, który za pierwszego rządu Tuska szefował MON, jest na „smoleńskiej liście” PiS – polityków, których Jarosław Kaczyński i jego środowisko obwiniają za wypadek pod Smoleńskiem).

Donald Tusk na jego miejsce wskazał szerzej nieznaną **Monikę Piątkowską** – 51-letnią prawniczkę, prezeskę Izby Zbożowo-Paszowej, wcześniej związaną z SLD, PSL i Polską 2050. Ta decyzja mocno zdziwiła krakowskich działaczy PO, których rekomendacje centrala zignorowała. Początkowo myśleli, że to efekt wewnątrzkoalicyjnych układank (przypomnijmy: od dwóch kadencji obowiązuje tzw. pakt senacki). Potem jednak usłyszeli, że Tusk najpierw wskazał Piątkowską, a dopiero później rozmawiał z partnerami z koalicji. Skąd więc ta nominacja? – *Ponoć Monika bardzo pomagała Donaldowi w rozmowach z rolnikami, z Kołodziejczakiem, z tymi chłopakami z Agrounii. Jest bardzo energiczna, zajmuje się rolnictwem. Wszyscy ją wspieraliśmy w kampanii, łącznie z Donaldem i Rafałem, bo najbardziej obawialiśmy się frekwencji: że ludzie nie pójdą, wygra kandydat PiS i zaraz się roznieśie, że „Kraków jest za PiS-em”* – mówi jeden ze znanych polityków PO z Krakowa.



Rywałem Piątkowskiej był Mateusz Małodziński, były wicewojewoda małopolski oraz kontrkandydat Klicha w 2023 r., który tym razem schował partyjną legitymację i startował jako „kandydat obywatelski” z KWW Dla Krakowa – z poparciem PiS (widocznie taka tam teraz moda). Oprócz niego o głosy zabiegali: Ewa Śladek z partii Razem oraz Adam Berkowicz z Konfederacji. Stawką było jednak coś więcej niż tylko senacki mandat. Szczególnie dla KO.

– *PiS ma karny elektorat, a w naszym przypadku nie było pewne, czy wyborcy sobie nie odpuszczą* – tłumaczy nasz rozmówca. I dodaje, że demobilizacja elektoratu byłaby złym prognostykiem przed majowymi wyborami prezydenckimi. Stąd zaangażowanie samego premiera,

który tuż przed ciszą wyborczą zagrzewał: „Wybory do Senatu w Krakowie będą swego rodzaju testem mobilizacji przed wyborami prezydenckimi. KOCHANE KRAKUSY, cała Polska liczy na Was!” (Twitter/X), „Wybór jest właściwie prosty: albo ona (...), albo Konfederacja Targowicka” (Instagram).

Ostatecznie Monika Piątkowska wygrała, zdobywając 50,14 proc. głosów (Małodziński: 31,41 proc.). Frekwencja na pierwszy rzut oka nie powala: 16,52 proc., ale przy wyborach uzupełniających do Senatu (jeśli nie są organizowane przy okazji innej elekcji) nawet taki wynik uchodzi już za wysoki. Gratulując Krakowowi i przyszłej senatorce, Tusk zarazem przestrzegając: „Ale to jest Kraków, nie kraj. Więc ciesząc się, traktujmy ten wynik też jak ostrzeżenie. Przed nami naprawdę wielkie wyzwanie”. (MLV)

Azylu nie będzie

Senat bez poprawek przyjął ustawę, która pozwala Radzie Ministrów rozporządzeniem znosić na określonym obszarze prawo do ubiegania się o azyl. Na 60 dni, a potem za zgodą zwykłej większości sejmowej na kolejne 60 dni – i tak dowolną liczbę razy. Prawo do ubiegania się o azyl będą mogły zachować kobiety w ciąży, dzieci bez opieki, osoby wymagające opieki i osoby zagrożone prześladowaniem – z tym że nie przewidziano procedury badania przez Straż Graniczną, czy ma do czynienia z takim właśnie przypadkiem.

Ustawę przyjęto bez poprawek, mimo że Biuro Legislacyjne Senatu w opinii głównej legislatorce Renaty Bronowskiej stwierdziło, że ustawa narusza konstytucję i prawo międzynarodowe (w tym m.in. Konwencję genewską, Konwencję o prawach człowieka i unijną Kartę praw podstawowych). Podobne opinie złożyli: Rzecznik Praw Obywatelskich, Biuro Wysokiego Komisarza ONZ



ds. Uchodźców w Polsce i szereg organizacji pozarządowych. Mimo to ustawę przyjęto przy zaledwie 10 głosach sprzeciwu.

Rząd zapewnia, że ustawa jest zgodna z konstytucją i ratyfikowanymi przez Polskę traktatami. Do takiej rozbieżności ocen pomiędzy władzą polityczną a ekspertami i organami ochrony praw człowieka zostaliśmy już przyzwyczajeni za cza-

sów PiS. Podobnie jak do sytuacji na granicy z Białorusią, gdzie decyzją ministra spraw wewnętrznych po raz trzeci już przedłużono funkcjonowanie tzw. strefy buforowej, czyli odpowiednika istniejącej za PiS strefy zakazanej. Co więcej, najnowszym zarządzeniem została ona poszerzona. Nie mają do niej dostępu osoby niosące pomoc humanitarną i dziennikarze (chyba że za zezwoleniem i pod eskortą). Jednocześnie przed sądem w Hajnówce wobec pięciu osób toczy się precedensowy proces karny za udzielenie pomocy humanitarnej siedmioosobowej rodzinie z dziećmi. (ES)

Śmierć, ataki i oskarżenia

W sobotę 15 marca w wieku 66 lat zmarła **Barbara Skrzypek**, wieloletnia współpracowniczka Jarosława Kaczyńskiego, była dyrektorka biura prezydijskiego PiS i jedna z najbardziej wpływowych osób na Nowogrodzkiej. Dla wielu znana jako „Pani Basia” z serialu „Ucho prezesa”, w którym była sportretowana jako sympatyczna, ale i bezwzględna strażniczka drzwi do gabinetu Kaczyńskiego. Do poniedziałku 17 marca przyczyna jej śmierci pozostawała nieznana. 12 marca Skrzypek była przesłuchiwana w charakterze świadka przez prokuratorkę Ewę Wrzosek w śledztwie dotyczącym tzw. dwóch wież. W przesłuchaniu wzięli udział dwaj przedstawiciele pokrzywdzonego w śledztwie austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, w tym mec. Jacek Dubois.

Jak wyjaśnia prokuratura, „Barbara Skrzypek stawiała się na przesłuchanie w obecności pełnomocnika świadka, który nie został dopuszczony do czynności, albowiem interes prawny Barbary Skrzypek nie wymagał uczestnictwa pełnomocnika”. Prokuratura zapewnia też, że trwające około czterech godzin przesłuchanie przebiegło w „dobrej atmosferze”, a Skrzypek „nie wniosła żadnych zastrzeżeń do sposobu i przebiegu przesłuchania, jak również nie złożyła uwag do treści protokołu”. Przesłuchanie nie zostało nagrane.

Politycy PiS natychmiast po śmierci Skrzypek zaczęli ją wykorzystywać do ataku na prokuraturę i koalicję rządzącą. „Wielogodzinne przesłuchanie było dla Barbary Skrzypek ogromnym wstrząsem i stresem. Mówiła to sama Pani Barbara, gdy odmawiano Jej bezpodstawnie asysty prawnika, ale i tuż po przesłuchaniu. Śmierć Pani Barbary Skrzypek ma więc bezpośredni związek i z tym przesłuchaniem i szczuciem na p. Skrzypek przez prokuraturę, Romana



Giertycha i ludzi z nim związanych” – napisał jeszcze w sobotę na platformie X Kaczyński. Dzień później na wiecu poparcia dla Karola Nawrockiego w Siedlcach prezes PiS dopowiedział, że Skrzypek „padła ofiarą łotrów, którzy doprowadzili do jej śmierci”. Wtórowali mu inni politycy PiS. Mateusz Morawiecki: „Zaszczuta przez obecną władzę, ciągnana po prokuraturach, przesłuchiwana godzinami. Nie bójmy się tych słów – pierwsza ofiara niekończących się opresji wobec opozycji”. Nawrocki na spotkaniu z wyborcami mówił zaś, że „śmierć pani Barbary Skrzypek jest największą ceną, jaką można zapłacić za życie w demokracji warczącej”.

Zaden z polityków PiS nie przedstawił jednak dowodu na jakikolwiek związek między przesłuchaniem a śmiercią Skrzypek. Nie wiadomo, jaki był jej stan zdrowia i na co chorowała. Prokuratura już zapowiedziała kroki prawne przeciwko wszystkim, którzy sugerują, że przesłuchanie doprowadziło do śmierci Skrzypek. Sprawa dodatkowo zaogniła konflikt między PiS a KO w czasie kampanii prezydenckiej. (WBS)

Odbudowa Sasa do Lasa?

Prawie cztery lata od uchwalenia i podpisania Ustawy o odbudowie Pałacu Saskiego i 17 miesięcy od rozstrzygnięcia konkursu na koncepcję architektoniczno-urbanistyczną na placu budowy nic się nie dzieje. W dużej mierze dlatego, że placu budowy... nie ma. Nie ma nawet umowy z pracownią WXCA, która wygrała wspomniany konkurs. Powołana celową ustawą spółka Pałac Saski opóźnienia tłumaczy opracowaniem drugiej wersji umowy, którą zamierza podpisać z projektantami. Pierwsza była gotowa już pod koniec 2023 r., ale w międzyczasie zmieniła się władza i umowa poszła do kosza.

O mały włos do kosza nie poszedłby cały projekt. Bartłomiej Sienkiewicz głosił w Sejmie przeciw odbudowie Saskiego – ale wtedy był w opozycji. Po objęciu teki ministra kultury zadeklarował, że Saski powinien być jednak odbudowany. Poza

zmianą zarządu i rady nadzorczej spółki budowa miała iść normalnym trybem. Jednak krótko po tym zmiana nastąpiła również w Ministerstwie Kultury. Ministra Hanna Wróblewska o odbudowie mówiła zdawkowo. Tymi słowami można również opisać finansowanie spółki. Zakładany na 2025 r. budżet przewidywał kwotę 462 mln zł. Realia są skromniejsze. – *Umowy dotacyjne zawarte przez spółkę z Ministerstwem na 2025 r. opiewają na łączną kwotę 33 386 600 zł* – informuje Sławomir Kuliński, rzecznik spółki.

Ten poziom finansowania stawia pod znakiem zapytania podpisanie umowy



z WXCA. Szacuje się, że dokumentacja architektoniczno-urbanistyczna będzie kosztowała między 80 a 90 mln zł. – *Wierzymy w ten projekt, jesteśmy jego wielkimi fanami i liczymy, że nastąpi jak najszybsze sfinalizowanie umowy. Ale do momentu podpisania umowy nie jesteśmy w stanie zacząć żadnych konkretnych prac projektowych. Skala przedsięwzięcia jest tak duża, że zespół, który trzeba będzie stworzyć do tego zadania, może liczyć nawet 200 osób* – mówi Szczepan Wroński, jeden z twórców pracowni WXCA.

Koszt odbudowy Saskiego szacowany był na 2,5 mld zł. Już dziś jest raczej nieaktualny, podobnie zresztą jak termin realizacji – 2030 r. Pytanie, czy sam pomysł odbudowy jest jeszcze realny? Odpowiedź dostaniemy w czerwcu, kiedy z Pałacu Prezydenckiego wyprowadzi się Andrzej Duda, który jest pomysłodawcą i autorem ustawy o odbudowie Pałacu Saskiego. Ewentualne zaniechanie projektu będzie ciosem nie tylko dla niego, lecz również dla Senatu, który miał się przenieść do odbudowanego Saskiego. (JULL)

Prezydent jak wykreowany

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka



Z którym kandydatem wolałbyś usiąść przy piwie?” – zapytał Amerykanów pewien koncern piwowarski. Był 2000 r. i Al Gore szedł po zwycięstwo, wygrywając debaty prezydenckie i obnażając nieuctwo George’a W. Busha. Sondaż zamówiony w celach marketingowych zmienił jednak bieg wydarzeń. „Test piwny” przyćmił relacje z debat, a kiedy w końcu okazało się, że Amerykanie woleliby się napić z rozrywkowym Bushem zamiast z intelektualistą Gore’em, wyborczy trend się zmienił. Wiedza, kompetencje, uczciwość okazały się mniej istotne niż wizja piwa i żeberek z grilla.

Tymczasem w Polsce gruchnęła wieść, że Sławomir Mentzen wyprzedził Karola Nawrockiego w sondażach i wielu komentatorów już prognozuje jego zwycięstwo z Rafałem Trzaskowskim. Dla kandydata KO pojedynek z gwiazdą TikToka rzeczywiście mógłby okazać się groźniejszy niż z prezesem IPN. Konfederacja dotychczas nigdy nie rządziła i część rozczarowanych polską polityką wyborców mogłaby to potraktować jako atut. Badania wskazują, że w drugiej turze Mentzen mógłby liczyć na głosy wyborców PiS, Grzegorza Brauna, Krzysztofa Stanowskiego, a nawet – choć to absurdalne – części elektoratu Lewicy. Wykluczone? Nie sądzę. Taki scenariusz jest całkiem realny. Pod jednym wszakże warunkiem: że sondaże są wiarygodne, a Mentzen rzeczywiście wyprzedzi kandydata PiS. Tylko czy możemy jeszcze ufać sondażom? I czy ośrodki badania opinii publicznej nie przestawiły się na kreowanie rzeczywistości – zamiast jedynie ją z pokorą analizować?

Pierwszy sondaż, w którym Mentzen wyprzedził Nawrockiego, zrealizował w lutym ośrodek SW Research dla „Wprost”. Według niego poparcie dla lidera Konfederacji wzrosło wówczas do 18,9 proc., podczas gdy Nawrocki zanotował spadek do 16,5 proc. Jest jedno „ale”: otóż SW Research przeprowadził swoje badanie w całości metodą CAWI (Computer Assisted Web Interview), czyli za pośrednictwem internetu. Metoda ta, świetnie sprawdzająca się przy badaniu młodszych wyborców, pomija jednak sporą część społeczeństwa, która z racji wieku, miejsca zamieszkania czy wykształcenia jest wykluczona cyfrowo i z internetu nie korzysta wcale lub korzysta w bardzo ograniczonej formie. Badana grupa Polaków nie jest więc reprezentatywna, a sondaż pomija przede wszystkim wyborców PiS, czyli Nawrockiego właśnie. Mimo wszystko – a może właśnie dlatego – wspomniane badanie jest jednak bardzo ważne. Jako pierwsze pokazało bowiem zbliżenie się Mentzena do magicznej bariery 20 proc., po której przekroczeniu wyborcy nie boją się już „zmarnowania” swojego głosu.

Według kolejnego badania, tym razem zrealizowanego przez Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu” tą samą metodą, w marcu już 22 proc. badanych wskazywało, że zagłosowałoby na Mentzena – Nawrocki uzyskał 21 proc. poparcia. Niewielka różnica między drugim a trzecim miejscem jest jednak zwodnicza. Mentzen przekroczył psychologiczną barierę, po której wszystko może się wydarzyć.

Czy zatem w Polsce może wystąpić efekt „testu piwnego”? Mam nadzieję, że nie. Na wszelki wypadek warto jednak pamiętać, że sondaże wpływają na kształtowanie rzeczywistości i zmianę preferencji politycznych, a część wyborców może podążyć za trendem. Nawet jeśli został wykreowany.



Protest przeciwko terrorowi w syryjskim mieście Al-Kamisli

Zemsta na alawitach

Alawici z północno-zachodniej Syrii padli ofiarami czystek etnicznych. Uzbrojone grupy zastrzeliły setki osób, w tym rodziny z dziećmi. Opustoszały całe miejscowości, ich mieszkańcy schronili się w górach, niektórzy znaleźli azyl w rosyjskiej bazie lotniczej w Latakii. Pretekstem do masowego zabijania oraz grabienia i palenia domów stały się ataki na siły rządowe, które na początku marca w prowincjach nadmorskich, zamieszkałych przez alawitów, przeprowadzili rebelianci związani z obalonym pod koniec 2024 r. reżimem alawity Baszara Asada.

Rząd skierował na wybrzeże swoje siły bezpieczeństwa z zadaniem oczyszczenia terenu z buntowników. Do regularnych żołnierzy dołączyli także uzbrojeni cywile, którzy rozproszyli się bez żadnej kontroli. Nie jest jasne, kto dopuścił się zbrodni, czy sprawcy należą do oddziałów rządowych, czy są z nimi jedynie luźno powiązani. Nie jest także znana dokładna liczba ofiar. Szacunki mówią o 1–1,5 tys. osób. Nie ma gwarancji, że ktokolwiek policzy ciała.

Tymczasowy prezydent Ahmad asz-Szara zapowiada, że do odpowiedzialności zostanie pociągnięty każdy, kto dopuścił się nadużyć. Do tego daleka droga, bo asz-Szara, o ile ma wolę, to nie ma instrumentów, nie kontroluje w pełni sytuacji, brakuje mu m.in. podkomendnych do zabezpieczenia kraju. Spore obszary państwa zniszczonego kilkunastoma latami wojny domowej pozostają pod kontrolą lokalnych społeczności, np. Kurdów przy granicy z Turcją i Irakiem czy Druzów na południu.

Po upadku Asada najbardziej liczy się głos sunnickiej większości, która przez pół wieku reżimu musiała znosić uprzywilejowanie alawitów. Szuka więc okazji do krwawego odwetu, wymierzonego również w chrześcijan i inne mniejszości. Jego uzasadnienie podają sunniccy dogmatycy, którzy alawitów nie uważają za muzułmanów, lecz za heretyków.

Sieroty po Georgescu

Wybory prezydenckie w Rumunii rozstrzygną się najprawdopodobniej między **George Simionem**, przywódcą skrajnie prawicowego Sojuszu na rzecz Jedności Rumunów (AUR), i Nicușorem Danem, liberalnym burmistrzem Bukaresztu, startującym bez afiliacji partyjnej. Sondaże z połowy marca wskazywały, że 4 maja w pierwszej turze wygra Simion, a dwa tygodnie później sytuacja się odwróci i prezydenturę weźmie Dan.

Simion liczy jednak, że to on uzyska przewagę jako lider obozu tzw. suwerenistów, łowiącego głosy wyborców niechętnych Unii Europejskiej, wspieraniu Ukrainy i dających wiarę w teorie spiskowe. Czyli tych, którzy najchętniej zagłosowaliby na antysystemowego Călina Georgescu. Ten szerzej nieznanym prorosyjski doktor głąbokoznawstwa w listopadzie niespodziewanie wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich. W grudniu unieważnił ją jednak Trybunał Konstytucyjny. Stwierdził, że „jeden z kandydatów” odnotował spektakularny wzrost, wprowadzając wyborców w błąd, do czego wykorzystał platformy mediów społecznościowych. Kandydat ów nie podał



też źródeł finansowania swojej kampanii (a z danych wywiadu wynika, że fundusze mogły pochodzić z Rosji).

Trybunał nie wymienił w orzeczeniu Georgescu z nazwiska, ale teraz Centralne Biuro Wyborcze wywnioskowało, że może chodzić tylko o niego. Powołało się na wymienione w grudniowym wyroku przesłanki formalne i podsumowało, że Georgescu „ujawnił postawę wyraźnie sprzeczną z podstawowymi wartościami praworządności”. Tym samym nie daje ręką wypełniania prezydenckiego ślubowania i nie może zostać zarejestrowany. Z podobnych przyczyn rejestracji nie uzyskała także inna prorosyjska suwerenistka i była europosłanka Diana Iovanovici-Șoșoaică.

Skoro o wyniku wyścigu w znacznej mierze zdecydują gwałtownie protestujące

sieroty po Georgescu, to Simion upomina się o ich idola i dotychczasowego faworyta. Mówi, że ci, którzy wykluczyli jego kandydaturę, dopuścili się zamachu stanu, za co powinni zostać „obdarci ze skóry na publicznym placu”. Kampania rumuńska będzie toczyła się równoległe z polską, ale w Rumunii stawka jest bodaj wyższa. Prezydent ma większe uprawnienia, kryzys wywołany przez wspieranego przez Rosję Georgescu podważył wiarygodność ustroju demokratycznego, zresztą Kreml już uznał nowe wybory za nielegalne. W kampanię Simiona włączył się m.in. były polski premier **Mateusz Morawiecki**, przewodniczący Europejskiej Partii Konserwatyistów i Reformatorów, który przedstawia go jako „najlepszego człowieka na trudne, niestabilne czasy”.



Duterte w Hadze

Operacja zatrzymania 80-lletniego **Rodriga Duterte** na lotnisku w Manili zaskoczyła niezwykłą sprawnością. Po trzech dobach były prezydent Filipin uczestniczył już w pierwszym wideoprzesłuchaniu z aresztu Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Ciężko na nim zarzut zbrodni przeciw ludzkości, a konkretnie pozasądowych egzekucji w ramach walki z handlem narkotykami. Dotyczy głównie okresu, kiedy był burmistrzem Davao bijącego rekordy przestępczości. Obiecał wyborcom, że się z nią rozprawi, i w dużej mierze dotrzymał słowa. Powołał

w mieście policyjne szwadrony śmierci, które z ukrycia mordowały dilerów i ich klientów. Duterte wykorzystał sławę „szeryfa z Davao”, obiecał, że podobne porządki zrobi w całym kraju, i w 2016 r. z łatwością został populistycznym prezydentem. Kiedy MTK zaczął się interesować rosnącą falą ulicznych zabójstw, Filipiny w 2019 r. wyczołgały się spod jurysdykcji Trybunału. A politycy i dziennikarze krytykujący głowę państwa zostali przykładnie ukarani.

Konstytucja Filipin daje prezydentowi jedną kadencję. Gdy dobiegała końca w 2022 r., w szranki stanęło dwoje faworytów. Ferdinand junior, syn autokraty Marcosa, który w latach 80. odszedł w niesławie, i Sara, córka Duterte. Zamiast konkurować, utworzyli nieoczekiwany sojusz: Ferdinand wystartował na prezydenta, Sara – na wiceprezydentkę (na oba stanowiska wybiera się oddzielnie). Kiedy połączyły siły dwa wielkie rody polityczne i ich maszyny wyborcze, oba zwycięstwa stały się formalnością. Podobnie jak niepisany układ, że seniorowi Duterte włos z głowy nie spadnie.

Jednak już przy podziale tek rządowych zaczęły się schody: Sara chciała resort obrony, a dostała edukację. Poróżniła ich także polityka zagraniczna – Duterteowie są prochińscy, a Marcosowie proamerykańscy. Po szeregu kolejnych konfliktów w grudniu 2024 r. Sara ogłosiła na konferencji prasowej, że gdyby jej się coś stało, dokonane zostanie zamówione przez nią zabójstwo prezydenta Marcosa. Ceną za to wystąpienie było uruchomienie procedury impeachmentu (czeka teraz na decyzję senatu), ale także koniec bezkarności Duterte.

MTK odniósł sukces, bo w Manili zmieniły się wiatry. W dwóch najgłośniejszych sprawach, Władimira Putina i Beniamina Netanjahu, trudno o podobny. Przed Trybunał trafiają przeważnie różnego kalibru podsądni z Afryki. Wielkim wrogiem MTK i jego prokuratora Brytyjczyka Karima Khana jest Donald Trump, który nałożył na niego sankcje za „bezpprawne i bezpodstawne akcje wymierzone w Amerykę i Izrael, jej bliskiego sojusznika”. Zapowiada się trudna próba sił.



Czas Putina

Prezydent Rosji w zasadzie zgadza się na zawieszenie broni w Ukrainie. Ale pod warunkami, które mogą ciągnąć sprawę w nieskończoność.

Wostatni weekend siły ukraińskie wycofywały się z rosyjskiego obwodu kurskiego. Ich ofensywa na tym zaskakującym kierunku, rozpoczęta latem 2024 r., miała dać Ukraińcom wytchnienie w Donbasie, odciągając część napierających tam sił rosyjskich. A także stanowić kartę przetargową w negocjacjach z Rosjanami. Gdy jednak na początku marca Amerykanie wstrzymali pomoc sprzętową i wywiadowczą, Ukraińcy zaczęli się cofać. W pewnym momencie kontrolowali ponad 70 proc. obwodu kurskiego, a w poniedziałek, po w miarę uporządkowanej ewakuacji, zostali im tylko skrawek ziemi po rosyjskiej stronie granicy.

A to wszystko w kontekście kluczowego tygodnia, który miał się rozpocząć od telefonicznej rozmowy prezydentów Donalda Trumpa i Władimira Putina (planowana była na wtorek, czyli już po zamknięciu tego numeru POLITYKI). Preludium do niej było porozumienie o warunkach zawieszenia broni, wynegocjowane przez Ukraińców i Amerykanów w Arabii Saudyjskiej, i wstępne reakcje rosyjskie, które nie napawały optymizmem. Sam Putin zareagował po swojemu: powiedział „tak”, ale w zasadzie nie... Oświadczył, że Rosja popiera porozumienie, ale „wszystko zależy od niuansów”.

Ostatnie dni uwypukliły różnice w stylach negocjacyjnych Trumpa i Putina. Ten pierwszy przygotowuje swoją ofertę z wyprzedzeniem, a potem naciska na tych, na których ma przełożenie (Ukraińcy), aby zaakceptowali jego warunki. I dopiero na końcu przedstawia je stronie, na którą ma umiarkowany wpływ (Rosja). Putin z kolei od początku ukrywa swoje kluczowe warunki w gąszczu innych, z których w trakcie negocjacji może zrezygnować.

Przykład: Rosja w odpowiedzi na amerykańsko-ukraińską ofertę zażądała międzynarodowego uznania dla faktu, że całe ukraińskie obwody krymski, doniecki, ługański, zaporoski i chersoński są częścią Rosji. Tyle że siły rosyjskie nie kontrolują całych tych terenów. Moskwa żąda więc, aby Kijów oddał jej jeszcze więcej ziemi, niż już stracił. To się nie wydarzy, nawet jeśli Amerykanie znów odetną pomoc dla Ukraińców.

Pozostaje kwestia uznania terytoriów już okupowanych przez Rosjan. Ich status zostanie zapewne zamrożony – Ukraińcy już to zaakceptowali, choć formalnie się na to nie zgodzą. A Trump nie będzie w stanie zmusić społeczności międzynarodowej do uznania przesunięcia granic. I Putin doskonale zdaje sobie z tego sprawę,

ale traktuje zapewne żądanie oddania całych ukraińskich obwodów jako jeden z tych warunków, z których może zrezygnować w zamian za inne korzyści.

Inny przykład: sprawa ukraińskiej neutralności. Tu z kolei Putin jakby świadomie dawał pole Ukraińcom do pozornych ustępstw. Członkostwo Ukrainy w NATO nigdy nie było realne. Kijów, ustępując w tej sprawie, z niczego w zasadzie nie rezygnuje. Tym bardziej że Ukraina przecież była już konstytucyjnie neutralna w latach 2010–15. Problem oczywiście polega na tym, że ta neutralność będzie kolejny raz narzucona przez Rosję. Tę cenę jednak Kijów najwyraźniej jest w stanie zapłacić za pokój. A Moskwa takie zamknięcie natowskich bram dla Ukrainy będzie mogła „sprzedać” jako wielki sukces.

Rosja chce również demilitaryzacji i tzw. denazyfikacji (termin używany od lat przez Moskwę) Ukrainy. W praktyce oznacza to ograniczenie ukraińskiej armii do poziomu, który nie będzie stanowił problemu dla kolejnej rosyjskiej agresji, oraz zniesienie praw, które – zdaniem Kremla – dyskryminowały rosyjską mniejszość i język rosyjski w Ukrainie.

Sami Ukraińcy mówią, że po zaprzestaniu walk nie da się utrzymać obecnej armii, liczniejszej niż wszystkie wojska Europy (bez Turcji) razem wzięte. Sparaliżowałyby to próby powojennej odbudowy. A problem języka i kultury rosyjskiej w Ukrainie częściowo rozwiązał się sam, bo wielu dawnych obywateli Ukrainy uważających się za Rosjan znalazło się już pod rosyjską okupacją albo wyjechało do Rosji.

Nierozwiązana pozostaje kwestia europejskich (czy jakichkolwiek innych) sił pokojowych w planowanej strefie buforowej między walczącymi stronami. Rosjanie wykluczają obecność Europejczyków we wschodniej Ukrainie. Tu, swoją drogą, zastanawia entuzjazm, z jakim Francuzi i Brytyjczycy budowali w tej sprawie „kolicję chętnych”, skoro od początku było wiadomo (ponoć Rosjanie sygnalizowali to jeszcze w lutym), że raczej nie pojadą na Ukrainę.

W przypadku odrzucenia przez Putina porozumienia Trump może jeszcze docisnąć Rosję sankcjami. Jego wysłannik ds. Ukrainy Keith Kellogg kilkakrotnie podkreślał, że formalna siła zachodnich restrykcji wobec Rosji w skali 1–10 to 6, a ich egzekucja to zaledwie 3. Nałożenie skutecznych sankcji na importerów rosyjskiej ropy i gazu mogłoby sparaliżować rosyjską gospodarkę. Spowodowałoby jednak gwałtowny wzrost cen energii (również w Ameryce) i pozbawienie Europy jednej piątej ropy i gazu, które nadal importuje z Rosji.

Ostatecznie Putin może uznać, że koszt utraty miejsca przy stole (lub chociaż przy telefonie) z prezydentem USA przewyższa korzyści z podboju kilku kolejnych wiosek na wschodzie Ukrainy. Może zatem zadowolili się zawieszeniem broni, które zabezpieczy jego tymczasowe zyski. Otrzyma „szarą strefę” z osłabioną Ukrainą poza NATO i nierozwiązaną wojną, która może zostać wznowiona w każdej chwili.

Do poniedziałku Putin grał na czas. To samo zrobił w Gruzji w 2008 r., narzucając swój kalendarz ówczesnemu prezydentowi Francji Nicolasowi Sarkozy’emu, który negocjował zawieszenie broni w imieniu Europy. To samo zrobił w Mińsku w 2015 r., niby negocjując z Zachodem, podczas gdy jego siły nacierały, by przełamać impas w Donbasie. Dziś chce prowadzić rozmowy z Trumpem, podczas gdy jego armia i jej północnokoreańscy pomocnicy odbijają obwód kurski.

ŁUKASZ WÓJCIC

AKADEMIA zwierciadła

ZAPRASZA NA KONFERENCJĘ



wolni od stresu *edycja trzecia*

MAM WPLÝW

31.05.2025

SOBOTA

GODZ. 9-19

WARSZAWA

VIZJA PARK

UL. OKOPOWA 59

Nasi prelegenci:

Dr Ewa Woydyłło

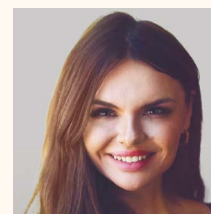
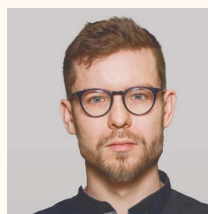
Maciej Makselon

**Prof. dr hab. n. med.
Ewa Stachowska**

Magdalena Chorzewska

Dorota Sierakowska

Katarzyna Kucewicz



ZADBAJ O SIEBIE I JUŻ DZIŚ
KUP BILET



Bilety dostępne na
Going.

490 zł

CENA OBOWIĄZUJE
DO 31.03.2025

NASI PARTNERZY:

Dr Irena Eris
HOTEL SPA

VICHY
LABORATOIRES

empik go

BANDI
PROFESSIONAL

VIZJAPARK